Pismo Grupy Samorządności Robotniczej

SAMORZĄDNOŚĆ ROBOTNICZA

WYDANIE SPECJALNE!

NR 6

NEO POPIWEK

Coraz powszechniejsze żądanie zniesienia "neopopiwku", popierane akcjami protestacyjnymi i strajkami, nie jest żadnym "roszczeniowym hasełkiem" w rodzaju: dajcie większe płace bez pracy! Odwrotnie. Chodzi właśnie o to, że jeśli będziemy lepiej pracować i jeśli mamy tak pracować by więcej wytwarzać, to naturalnie chcemy więcej zarabiać! Co w tym nienormalnego, panowie spece od "normalizacji"?! To jest po ludzku uzasadnione i... gospodarczo konieczne! Tak, właśnie - gospodarczo konieczne. Wbrew temu, co twierdzą Balcerowicze, Bieleccy i Boniowie, "neopopiwek" nie przyczynia się do walki z kryzysem, ale do pogłębienia kryzysu jako warunku i ceny odbudowy kapitalizmu! W "neopopiwku" idzie nie o racjonalno-ekonomiczne, ale doktrynalno-kapitalistyczne przesłanki.

pseudodeflacyjne kłamstwo

Wcale nie chodzi o to, by "nie dopuścić do inflacji", jak kłamią środki masowego przekazu. Bo inflacja cały czas była, jest i ma być nadal /ostatnio nawet wzrasta!/ - pomimo ponad rocznego utrzymania instytucji podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń.
Inflację nakręcają nie nędzne płace, tylko spadek produkcji i wzrost kosztów jednostkowych z jednej strony oraz z drugiej wzrost dochodów pozapłacowych. Te ostatnie to głównie miliardowe fortuny ze spółkowej, pasożytniczej "przedsiębiorczości", ze staro- i nowo-nomenklaturowej korupcji, ze spekulacji na masową skalę i wielkich afer gospodarczych. A my, mamy za to płacić w imię balcerowiczowskiej polityki "deflacji"?!
Mamy mniej zarabiać i nie móc zarobić więcej, żeby "zapobiec groźbie inflacji", którą nie my nakręcamy tylko rządowa polityka recesji i pogody dla bogaczy?!
To nie my puszczamy na rynek bilionowe strumienie pieniędzy niepochodzących z pracy, więc bez pokrycia w towarach /ponad 80 procent powstałych ostatnio w Polsce spółek niczego rzeczowo nie wytwarza, tylko... zarabia!/.
To właśnie wszystkie te pasożytniczo-kapitalistyczne zyski, przeznaczane na luksusową konsumpcję głównie towarów zagranicznych oraz dalsze operacje spekulacyjne i tylko w minimalnym stopniu na inwestycje produkcyjne, to właśnie one nadal podkręcają inflację. Nadal więc przy takiej polityce potrzebny będzie "neopopiwek".

mechanizm wyzysku

Oczywiście, chodzi również o to, by przy pomocy "neopopiwku" utrzymać płace na maksymalnie niskim poziomie. A dzięki drożyźnie /wzrostowi cen/ - na jeszcze i coraz niższym!
Bo tylko tanią siłą roboczą można w Polsce odbudowywać kapitalizm i spłacać zadłużenie lichwiarskim kapitałom zagranicznym. Tylko tanią siłą roboczą plus "dyscyplinującym" bezrobociem, gwarantującym konkurencję: kto tańszy, ten lepszy - można zachęcić "przedsiębiorcze jednostki" by zechciały "poznać siłę swoich pieniędzy", by wykupywały za pół ceny firmy państwowe z perspektywą na duże zyski. Zyski tym większe, im płace będą nędzniejsze! Czyli koniec końców, chodzi o zwiększony wyzysk siły roboczej przez kapitał rodzimy i zagraniczny.

prywatyzacyjny szantaż

Oczywiste jest także, dlaczego wyróżnikiem stosowania "neopopiwku" nie są efektywność produkcji i wydajność pracy, ale typ własności. Dlaczego obciążone są nim tylko przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze, "komercjalizowane" zaś /prywatyzowane/ są zwalniane, a firm prywatnych w ogóle nim nie objęto.
"Neopopiwek" stanowi instrument ekonomicznego szantażu, podstawowy budulec i mechanizm kapitalizmu. Ma służyć złamaniu oporu załóg wobec prywatyzacji. Więcej, ma spowodować, że ludzie sami zaczną o nią prosić, błagać. No, bo skoro "na państwowym" tłamsi nas "neopopiwek", w firmach prywatnych nie, a w "komercjalizowanych znacznie mniej - to prywatyzacja może jawić się jako błogosławieństwo i jedyny ratunek!
W ten właśnie sposób, obietnicą prywatyzacji zamiast spełnienie żądań płacowych, minister Boni zgasił akcję protestacyjną pracowników hut szkła. Jest to główny element wałęsowskiego "przyspieszenia" przekształceń własnościowych! Bowiem "neopopiwek", nawet podobny do tego co w zeszłym roku, ale przy znacznie większym wyczerpaniu finansowo-socjalnym ludzi pracy niż rok czy pół roku temu, będzie "argumentem" o wiele silniejszym. Wiwat - prywatyzacja "z woli załóg"!

przekształceniowa iluzja

Gdzie jednak jest napisane i kto da takie gwarancje, że prywatyzacyjne odchodzenie od "neopopiwku" da większe pieniądze? Może być,i raczej będzie, dokładnie odwrotnie.
Już dziś, wbrew przestarzałym doświadczeniom, prywatni przedsiębiorcy i ich menedżerowie, z płacami zanadto "nie przesadzają". Powód? Konkurencja nie tylko bezrobotnej, ale i tańszej siły roboczej z zakładów państwowych i spółdzielczych objętych "neopopiwkiem"!
Dyrekcje przedsiębiorstw państwowych znajdują się pod pewną presją załóg m.in. Rad Pracowniczych i związków zawodowych /jakie by one nie były/. Oba te czynniki niemal zupełnie odpadają w firmach prywatnych oraz "komercjalizowanych", tzn. przeznaczanych do prywatyzacji poprzez przekształcanie w jednoosobowe spółki Skarbu Państwa. Głos decydujący i wyłączny ma w nich administracja rządowa. Ta sama, która dusi nas "neopopiwkiem".
Kto jest na tyle naiwny i wierzy, że rząd mając swobodę ustalania płac /a im niższe będą płace w przedsiębiorstwach prywatyzowanych, tym łatwiej będzie je sprzedawać, a o to przecież chodzi!/, nie będzie stosował tej samej polityki "deflacyjnej" co przy "neopopiwku"? Na razie min. pracy, M. Boni wcisnął taki kit szklarzom...

Prywatni nabywcy będą jeszcze mniej zainteresowani podwyższaniem płac, argumentując to "neopopiwkowym" poziomem innych zakładów, czy nawet tego samego, ale z okresu przed prywatyzacją.
W ten sposób "neopopiwek" tak zdusi i dusić będzie poziom płac w przedsiębiorstwach państwowych /większość polskich przedsiębiorstw!/, tak zniweluje płace - jak np. w ub. roku o blisko 50 procent! - że nawet kilku czy kilkunastoprocentowa podwyżka płac będzie później przysłowiową "skórką za wyprawkę". Jest to tym bardziej pewne, im dłużej będzie utrzymywany "neopopiwek". A przecież nie ma wcale gwarancji, że prywatyzacyjni zarządcy czy prywatni właściciele będą hojniejsi niż "neopopiwkowy" rząd! Tym samym "neopopiwek" obniża także płace pracowników przedsiębiorstw nie-

(cd. ze str. 1)

państwowych - zarówno obecnie, jak i w przyszłości!

s a b o t a ż g o s p o d a r c z y

Staro- i nowobogaccy nakręcacze inflacji popytowej wydają pieniędze głównie na dobra luksusowe, w większości pochodzenia niekrajowego. M.in. stąd, pomimo inflacji /nadmiaru pieniędzy w stosunku do towarów/,mamy jednoczesną recesję: spadek produkcji krajowej, nie znajdującej zbytu z powodu tzw. bariery popytu. Czyli b r a k u pieniędzy w kieszeniach ludzi pracy, głównych nabywców podstawowych, nieluksusowych dóbr produkcji krajowej /przemysłowej i rolniczej/. Utrzymanie "neopopiwku", podobnie jak zmniejszanie zasiłków dla bezrobotnych - czyli redukowanie dochodów nabywców dóbr podstawowych - nie tylko blokuje motywy do pracy, ale także możliwości z b y t u obecnej i w z r o s t u przyszłej produkcji. Jest więc wymierzone nie tylko w poziom życia ludzi pracy bezpośrednio, ale i pośrednio: poprzez ujemny wpływ na aktualne funkcjonowanie i potencjalny rozwój gospodarki narodowej! "Neopopiwek" blokuje bowiem konsumpcyjne zdolności r e a l i z a c j i /zakupu/ produkcji artykułów krajowych przez podstawowe, najszersze rzesze jej nabywców: ludzi pracy.
Bez zniesienia "neopopiwku", nie będzie znaczącego wzrostu płac. A bez wzrostu płac, nie będzie wzrostu popytu i konsumpcji. Czyli wzrostu sprzedaży warunkującej zbyt i wtórnie wzrost produkcji!

Reasumując, "neopopiwek" /podatek od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń/, pozornie dyskryminujący "tylko" przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze,

- nie tylko osłania rzeczywistych, bogatych sprawców inflacji i rządowych autorów programu recesji kosztem szarych zjadaczy chleba /głównie ludzi pracy/, nie mając jednocześnie wpływu na redukowanie czy hamowanie inflacji;
- nie tylko pogłębia ubóstwo załóg i trudności przedsiębiorstw;
- nie tylko stwarza antymotywację do wydajniejszej pracy;
- nie tylko próbuje wymuszać "spontaniczne" poparcie dla prywatyzacji;
- nie tylko prowadzi do obniżania płac także w przedsiębiorstwach prywatnych i "komercjalizowanych", tworząc iluzję, że jest lub będzie inaczej;

"n e o p o p i w e k" stanowi także w najdosłowniejszym tego słowa znaczeniu k r y z y s o t w ó r c z y s a b o t a ż g o s p o d a r c z y !

R. Dymkowski

TYTUŁEM PRZYPOMNIENIA

Przed tzw. "szokiem cenowym", który miał się ograniczyć tylko do stycznia-lutego 1990 r., pan Balcerowicz zapowiadał, że rok 1990 będzie okresem zduszenia inflacji; że już na przełomie 1 i 2 półrocza uda się ją sprowadzić do kilku procent, a w całym 1990 roku nie wyniesie więcej niż 90 procent. W związku z tym niektórzy publicystyczni pretorianie "programu Balcerowicza" - np. pan Marek Misiak /"Dylematy z pakietem", w: "Życie Gospodarcze" z 29 lipca 1990 r./ - twierdzili, że inflacja w 1991 roku może spaść nawet do dwudziestu kilku procent! Jednak już w 3 kwartale ub. r. zaczęto przebąkiwać, że inflacja wyniesie za cały 1990 r. ok. 160 procent.

Rzeczywistość okazała się bardziej tragiczna - inflacja sięgnęła blisko 250 procent. W tej sytuacji trzeba było oczywiście znaleźć winnego - znaleziono "neopopiwek". "Program Balcerowicza" pozostał jednak bez zmian...
Tym samym uległy też "korekcie"... prognozy stopy inflacji na 1991 rok. Resort finansów pana Balcerowicza znów przewidywał: że inflacja nie powinna przekroczyć 50 procent i zarzekał się - resort i jego szef - że teraz to już na pewno.

Już miesiąc styczeń wykazał, że g.... prawda. Ponad 70-punktowe oprocentowanie kredytów wskazuje, że inflacja j u ż jest wyliczana w prognozie na co najmniej 80 procent. Nie na tym jednak koniec niespodzianek i ciągu niepotwierdzonych prognoz.

"W tym roku czeka nas inflacja na poziomie 150-200 procent /.../. W każdym razie prognozę wiceministra finansów Misięga o 50-procentowej inflacji trzeba włożyć między bajki" - stwierdził J. Eysmont – nowy minister - szef Centralnego Urzędu Planowania /"Gazeta Wyborcza" z 16 stycznia br./.
Tym samym wracamy nie do punktu wyjścia, ale... grubo poniżej. Bo co by nie mówić, za "komuny" tak k o l o s a l n e j i n f l a c j i to jednak nie było. 250 procent w roku ubiegłym i drugie tyle w tym, jak dobrze pójdzie! Czyli licząc łącznie od drugiej połowy 1989 r., od objęcia władzy przez pierwszego "naszego" premiera - ok. 1000 procent!
Doliczmy do tego k o l o s a l n y s p a d e k p r o d u k c j i /recesję/ i wzrost zadłużenia zagranicznego, a z drugiej strony - dławiący "neopopiwek" i indeksację o jałmużnym współczynniku 0,6. Tego się dłużej nie da wytrzymać. I słusznie!

Federacja Związków Zawodowych Pracowników Górnictwa, największa spośród zrzeszonych w OPZZ, zawiesiła w nim swoje członkostwo. Jest to odpowiedź na skandaliczną ugodowość Miodo-aparatu, Jednym z głównych powodów tej decyzji był "neopopiwek". Federacja żąda ustąpienia Miodowicza i usztywnienia linii wobec "programu Balcerowicza". Do czasu realizacji p o s t u l a t ó w zawiesza wpłaty składek członkowskich. W przypadku niespełnienia tych ż ą d a ń - odpowiedzią ma być rozstanie.

Podobne stanowisko w łonie drugiej głównej centrali związkowej zajęło Krajowe Porozumienie Komisji Zakładowych "Solidarności" /tzw. "Sieć"/, które skupia już ponad 200 zakładów pracy. Delegaci 89 największych Komisji Zakładowych "Sieci" na spotkaniu 11 stycznia br. w KWK "Wujek" zaprotestowali przeciw pozytywnej opinii Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" z 22 grudnia ub. r. w sprawie "neopopiwku". Postanowili wstrzymać na okres miesiąca odprowadzanie składek członkowskich do Regionów i Krajówki.

Zdecydowanie odrzucając kolaboranckie manewry "solidarnościowej" wierchuszki i aparatu Miodowicza, i przypominając, że to właśnie "robotniczy" prezydent, Wałęsa podpisał ustawę o "neopopiwku", w pełni popieramy stanowisko, które najkrócej wyraził na spotkaniu "Sieci" J. Lipiński z KZ NSZZ "Solidarność" Huty Warszawa: "Nie powinniśmy walczyć o neutralizowanie skutków popiwku. Trzeba jasno powiedzieć - p o p i w e k w o n !"

Grupa
Samorządności
Robotniczej

KONTAKT:

Włodzimierz Bratkowski,

Warszawa ul. Hoża 29/31 m 21.
tel. 21-47-60 i 21-47-74

Redaguje: Z E S P Ó Ł